

# DRAMAT JANA PAWŁA

**Ministerstwo Edukacji i Nauki na listę lektur wpisało dramat Jana Pawła II „Przed sklepem jubilera”. Sztuka ma być czytana przez licealistów, którzy zdecydowali się na rozszerzony język polski.**

**O SZTUCE I O TYM, CZY MŁODZIEŻ CHĘTNIE SIĘGNIE PO DRAMAT PAPIEŻA POLAKA**

ROZMOWA Z

**PAWŁEM SZTARBOWSKIM**

zastępcą dyrektora ds. programowych Teatru Powszechnego w Warszawie, wykładowcą na warszawskiej Akademii Teatralnej, który obronił doktorat pt. „Teatr i Solidarność. O teatrze wspólnoty” w Instytucie Sztuki PAN

**WOJCIECH SZOT: „Brat naszego Boga” był pierwszą sztuką Karola Wojtyły wystawioną w polskim teatrze. W 1980 roku. Wcześniej nikt nie był nią zainteresowany?**

**PAWEŁ SZTARBOWSKI:** W 1979 roku, czyli kilka miesięcy po wyborze Wojtyły na papieża, w Teatrze Polskim ZASP w Londynie wystawiono „Przed sklepem jubilera”. Trudno powiedzieć, czy o braku wcześniejszego zainteresowania utworami dramatycznymi Karola Wojtyły decydowały względy cenzuralne, czy też ich wartość artystyczna.

Furtka dla inscenizacji sztuk Wojtyły uchyliła się po jego pielgrzymce do Polski. W 1979 roku ukazały się „Poezje i dramaty” ze wstępem Marka Skwarcickiego, a na zjeździe Związku Literatów Polskich pojawił się oficjalny wniosek o przyznanie papieżowi honorowego członkostwa organizacji. Wtedy pojawił się publicznie temat oceny tych dzieł. Były również argumenty, że przyznanie tytułu honorowego członka może umniejszać tak wybitną jednostkę.

Premiera „Brata naszego Boga”, sztuki napisanej przez Wojtyłę tuż po wojnie, odbyła się 13 grudnia 1980 roku w krakowskim Teatrze im. Słowackiego. Reżyserowała Krystyna Skuszczyńska, która prowadziła teatr razem z mężem Jerzym Krasowskim. Byli uważani za tzw. partyjnych dyrektorów, więc dla wielu osób wystawienie przez nich sztuki papieża było szokiem. Recenzenci ironizowali, pisząc, że Krasowscy próbują nadać za nurtem przemian solidarnościowych i, zamiast jak zawsze witać na premierze partyjnych dygnitarzy, wyczekują kardynała Macharskiego.

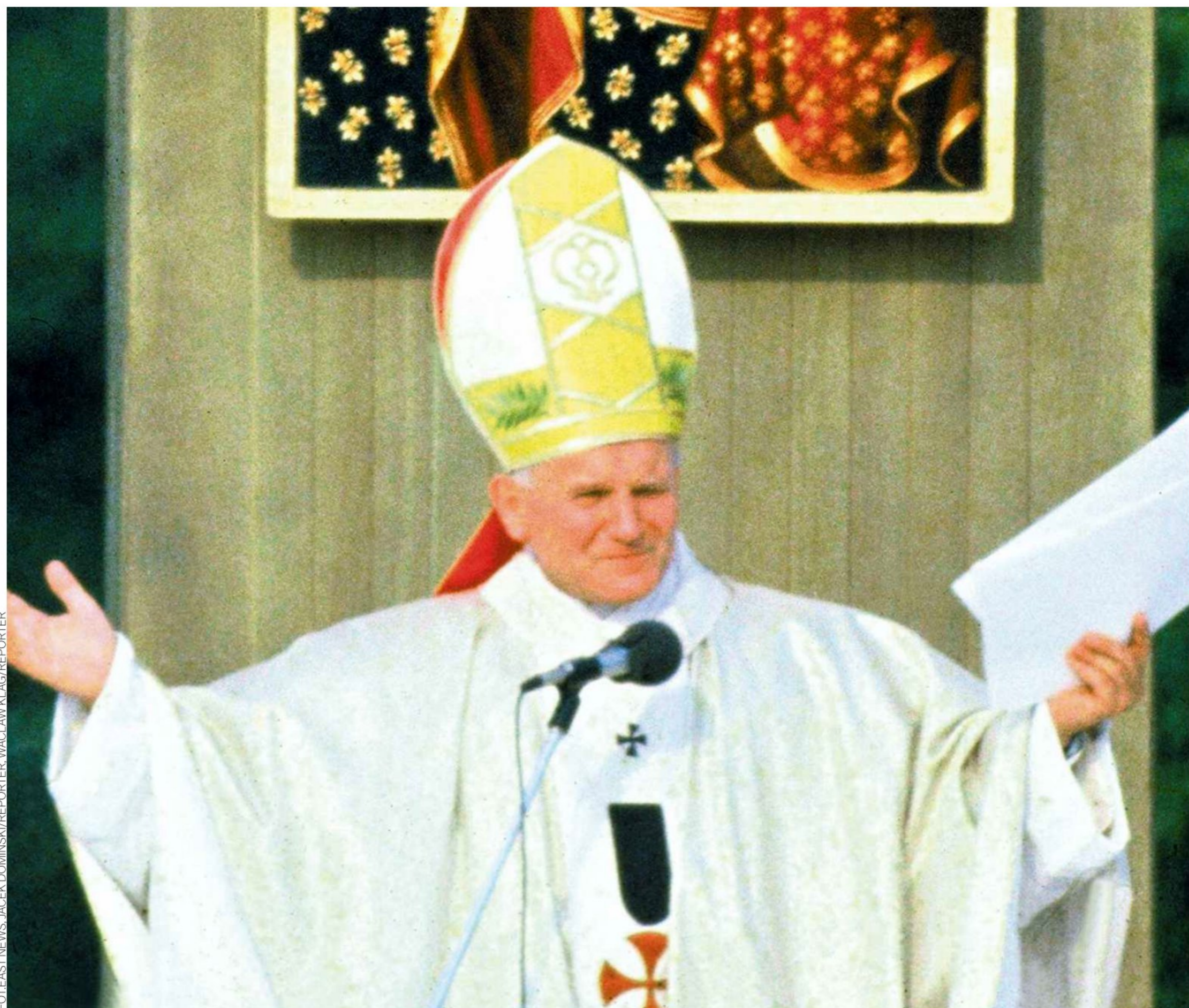
Shokiem była też scenografia – wielki krzyż i obraz „Ecce Homo” Alberta Chmielowskiego, głównego bohatera sztuki.

Było to wydarzenie nie tyle artystyczne, ile społeczne. Recenzje były albo pełne patosu, albo ironii.

Pamiętajmy, że trwał karnawał „Solidarności”, więc cenzura właściwie w tych miśnięcach nie istniała.

**Nie było też autocenzury.**

– Rozpoczął się proces kreowania Jana Pawła II na idola, z czym w parze szły pa-



FOTEAFT NEWS, JACEK DOMINIERSKI/REPORTER WACI, AWI KL, AG/REPORTER



*Nie wyobrażamy sobie, żeby jakiś licealista wychowany na YouTubie i Netfliksie po przeczytaniu któregoś z dramatów papieskich nagle wpadł na pomysł: „Wow, cóż to za wspaniała literatura! Też chciałbym taki dramat napisać!”*

PAWEŁ SZTARBOWSKI

tetyczne i koturnowe wystawienia, a także recenzje.

Karnawał „Solidarności” otworzył dla tych tekstów drogę na scenę.

„Przed sklepem jubilera” było wystawiane w 1981 roku Wałbrzychu, Płocku, ale też już po wprowadzeniu stanu wojennego w Gdańsku, Poznaniu i w Teatrze Polskiego Radia. Wystawiono też „Hioba”, „Jeremiasza” czy „Promieniowanie ojcostwa”. Mieliśmy też do czynienia z wysypem montażu poetyckich, gdzie recytowano twórczość dramatyczną i poetycką Karola Wojtyły.

Z Jana Pawła II uczyniono w Polsce idola, a z idolami tak to już jest, że bardziej działa

ich charyzma, sposób zachowania niż to, co mają do powiedzenia.

Młody Wojtyła już od gimnazjum był pod silnym wpływem Mieczysława Kotlarczyka, późniejszego twórcy Teatru Rapsodycznego. W czasie wojny przez jakiś czas nawet mieszkał z jego rodziną. To Kotlarczyk sformułował ideę „sztuki żywego słowa” i traktował teatr jako rodzaj duchowej praktyki religijnej. Wojtyła nie tylko artystycznie, ale także życiowo wychowywał się w tym kręgu i wydaje mi się, że później jako kaznodzieja próbował tę ideę realizować w praktyce.

Wojtyła nie był wybitnym poetą czy dramaturgiem. Jego teksty literackie to raczej próba powrotu do jakiejś pogrobowej, romantycznej konwencji. Na pewno jednak był wybitnym mówcą, niezwykle charyzmatycznym performerem. Doświadczenie teatralne jest tu ewidentne, właśnie umiejętność operowania żywym słowem, umiejętność porwania tłumów. To był kaznodzieja z darem największych mówców. Darem, który wykorzystywał do krzewienia propagandy religijnej. Zauważ, jak teatralnie zaaranżowane były jego wystąpienia na otwartych stadionach. Choćby ołtarze projektowane przez wybitnego scenografa Mariana Kołodzieja, z najsłynniejszym przedstawiającym Kościół jako ogromny okręt i papieżem jako jego sternikiem.

**Na ludziach wychowanych na przemówieniach partyjnych Wojtyła musiał robić wrażenie.**

– W telewizji i prasie pełno było nowomowy partyjnej pozbawionej kontaktu z ludźmi,

a on dzięki teatralnemu doświadczeniu potrafił to słowo ożywić.

**Mówisz o sakralizacji teatru i to wcale nie wydaje się odległe od dokonań twórców całkowicie areligijnych.**

– Dariusz Kosiński sformułował hasło „polskiego teatru przemiany” i w późniejszym tekście osadził Kotlarczyka i Wojtyłę w tradycji teatru rozumianego jako swego rodzaju praktyka duchowa, która doprowadza do przemiany. Przemiany duchowej, wewnętrznej, religijnej. Kosiński wywodzi ten nurt od Mickiewicza przez Słowackiego, Wyspiańskiego po Osterwę i jego Redutę. Paweł Rojek w „Liturgii dziejów” pokazuje myśl Wojtyły w kontekście polskiego mesjanizmu. Przyszły papież w młodości miał kontakty m.in. z Jerzym Braunem, współautorem „Testamentu Polski Walczącej”, który próbował ożywić dziedzictwo mesjanizmu. Stąd zamilowanie Wojtyły do Norwida i poezji romantycznej.

**To, co jest łatwe dla badaczy i specjalistów, niekoniecznie będzie zrozumiałe dla licealistów. Wykładasz na Akademii Teatralnej i spotykasz się z ludźmi tuż po liceum, którzy o teatrze i tak wiedzą pewnie dużo więcej niż ich rówieśnicy...**

– Przynajmniej mam taką nadzieję.

**Co oni wiedzą o teatrze Jana Pawła II?**

– Myślę, że niewiele. Ale jeśli już mówimy o wprowadzaniu dramatów Jana Pawła II do kanonu lektur, to ten pomysł wzbudza mój sprzeciw. To są teksty, które mogą tylko zniechęcić licealistów do poznawania za-



# II NA LIŚCIE LEKTUR



• Sztuka Karola Wojtyły „Brat naszego Boga”: w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie w reż. Krystyny Skuszanki w 1980 r. (u góry) i w Teatrze Telewizji w reż. Pawła Woldana w 2017 r. (na dole)



równie działalności polskiego papieża, jak i zajmowania się tym dość specyficznym rodzajem literackim, jakim jest dramat.

Dramat od zawsze był takim niechcianym dzieckiem kanonu lektur, a młodzież zna w całości zaledwie kilka tekstów dramatycznych, niekoniecznie najnowszych. Lepiej by było, żeby licealiści zetknęli się z „Moją córeczką” czy „Kartoteką” Różewicza, dramatami Słobodzianka, „Między nami dobrze jest” Doroty Masłowskiej niż „Przed sklepem jubitera”. Jest wiele ciekawszych polskich dramatów XX wieku, które mogłyby młodym ludziom otworzyć oczy na ten gatunek, a nie ich zniechęcić. No bo chyba nie wyobrażamy sobie, żeby jakiś licealista wychowany na YouTube i Netflixie po przeczytaniu któregoś z dramatów papieskich nagle wpadł na pomysł: „Wow, cóż za wspaniała literatura! Też chciałbym taki dramat napisać!”. Myślę, że nawet minister Czarnek w to nie wierzy. Przeciwnie – po takiej karkołomnej lekturze licealiści mogą mieć wrażenie, że dramat to taki dziwny gatunek, w którym ludzie mówią patetyczne frazy i wygłaszają podniosłe, okrągłe zdania. Tego się boją najbardziej.

Za to jako osoba niewierząca nie miałbym nic przeciwko lekturze czy obejrzeniu homilii wygłoszonej przez papieża na warszawskim placu Zwycięstwa w 1979 roku. To jest ważne przemówienie, przy okazji którego można omówić środki perswazyjne czy figury retoryczne w nim występujące, przeanalizować umiejętne operowanie odniesieniami literackimi. Mimo że to tekst religijny, jest to z pewnością wybitne przemówienie czy wręcz performance. ●

## „Przed sklepem jubitera”

• Trzyaktowy dramat o podtytułach „Medytacja o sakramencie małżeństwa przechodząca chwilami w dramat” to historia dwóch par i ich dzieci, w której bohaterowie rozważają kwestie małżeństwa, wierności i miłości. Teresa i Andrzej idą do jubitera po ślubną obrączkę, Anna odwiedza zakład, by sprzedać obrączkę po rozpadzie związku ze Stefanem, a Monika i Krzysztof opowiadają o małżeństwach swoich rodziców. Napisana w 1960 roku sztuka po raz pierwszy została wystawiona dopiero 20 lat później.

## JAK CZYTAĆ DRAMAT NAPISANY PRZEZ PRZYSZŁEGO PAPIEŻA

ROZMOWA Z

**PROF. JACKIEM POPIELEM** rektorem UJ, przewodniczącym Komitetu Naukowego Krytycznego Wydania Dzieł Literackich Karola Wojtyły

**WOJCIECH SZOT: Jak przyjął pan propozycję MEiN, by na liście lektur szkolnych wpisać dramat „Przed sklepem jubitera” Karola Wojtyły?**

**JACEK POPIEL:** Z zadowoleniem, choć oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że decyzja ta nie wynikała z analiz polonistów czy postulatów nauczycieli, ale z przyczyn ideowych. Gdy tego rodzaju ruchy wykonują politycy, nie służą one ani osobie autora, ani młodzieży, która dany tekst ma czytać. Prawie każdy kolejny minister edukacji miał ambicję, by wpływać na tę listę. Robili to Roman Giertych i Katarzyna Hall, robi Przemysław Czarnek. Polityka powinna jednak trzymać się z daleka od listy lektur.

**Na liście nigdy nie było zbyt wielu dramatów.**

– Ale na szczęście się pojawiają. Należy z uwagą przyglądać się temu, czy młodzież jest w stanie zrozumieć konkretne teksty. Dramat trzeba czytać poprzez pojawiające się w nim – niezależnie od epoki – motywy, przyglądając się temu, jak pewne postawy funkcjonują w kulturze europejskiej na przestrzeni wieków. Trzeba np. czytać „Króla Edypa”, by lepiej zrozumieć „Hamleta” i dostrzec powiązania między tymi tekstami.



*Z pomysłem wpisania „Przed sklepem jubitera” na listę lektur można dyskutować. Dostrzegam jednak szansę w edukacji, która byłaby połączeniem tego, czego uczy się na historii, języku polskim, etyce czy religii*

JACEK POPIEL

**Nielatwo znaleźć odpowiedź na pytanie, jak czytać dramaty Karola Wojtyły.**

– Dlatego powtórzę – nie mam złudzeń, pretekst był bardziej ideowy niż literacki. Jestem wydawcą tekstów literackich Karola Wojtyły, właśnie będziemy oddawać do druku trzeci tom jego dzieł zebranych, w którym znajdują się utwory dramatyczne. Widzę, jak ważne jest „Przed sklepem jubitera” z punktu widzenia rozważań Wojtyły nad małżeństwem, kwestią wierności i odpowiedzialności. To niezwykle subtelny tekst, ale bez kontekstu, wprowadzenia w czas i miejsce, w którym został napisany, będzie dla młodzieży niezrozumiały. W tym widzę właśnie rolę nauczycieli.

„Przed sklepem jubitera” zostało po raz pierwszy opublikowane

w miesięczniku „Znak” w 1960 roku pod pseudonimem Andrzej Jawień. Dramat ten był, obok fundamentalnej dla myśli etycznej Wojtyły książki „Miłość i odpowiedzialność”, jednym z efektów wykładów wygłaszanych przez niego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. To bardzo charakterystyczne dla całej twórczości Wojtyły, także jako papieża, że treści filozoficzne i teologiczne przekazywał również w różnych formach literackich. Trzeba więc czytać „Przed sklepem...” w kontekście działalności filozoficzno-etyczno-religijnej Wojtyły, a trudno liczyć, by dzisiejsza młodzież miała rozbudowaną wiedzę na ten temat.

**Kontekst filozoficzno-etyczny z powodzeniem można wyklądać na uniwersytecie, ale gdy nauczyciele mają 45 minut, czyli godzinę lekcyjną, muszą raczej sięgnąć po kontekst literacki. Jaki on jest?**

– Na pewno ściśle powiązany z biografią Wojtyły, jego zaangażowaniem w Teatr Rapsodyczny Mieczysława Kotlarczyka i fascynacją koncepcją dramatu rapsodyczno-poetyckiego. To styl, w którym nie ma tradycyjnej dramaturgii, akcji, napięcia budowanego wydarzeniami na scenie, klasycznych dialogów, bezpośrednich interakcji między postaciami dramatu. To seria monologów, które układają się w bardzo subtelne, poetyckie medytacje.

W idei teatrów rapsodycznych aktorzy stali koło siebie i wypowiadali kwestie, jakby nie zauważając się wzajemnie. Czytanie tego tekstu może być ciekawym doświadczeniem dla młodego człowieka, który zobaczy, że dramat w tej formule może być ważny z punktu widzenia przekazywania myśli. Dramat XX wieku wielokrotnie posługiwał się formułą, w której akcja i napięcie dramatyczne były nieważne, a najistotniejsza była myśl. Wydaje mi się, że nauczyciel powinien zarysować kontekst historyczny – powstania Teatru Rapsodycznego i jego idei, tak by uczniowie zrozumieć, że dramat, w którym się nic „nie dzieje”, także jest tekstem wartym zainteresowania.

Młodzież może go wpisać w tradycję teatru łączącego realizm z symbolizmem. Większość postaci występujących w „Przed sklepem jubitera” jest jak najbardziej realna – dwie pary małżeńskie, dzieci z tych małżeństw, monologi dotyczące wierności małżeńskiej, kryzysu i rozpadu związku. Ale już tytułowy jubiter czy Adam to postaci symboliczne. Nauczyciele mogą pokazać, jak Wojtyła korzysta z tradycji dramatu łączącego realizm z symbolizmem, ale w formule dramatu poetyckiego. Na liście lektur jest kilka takich tekstów, ale trudnością dodatkową jest pokazanie tego w kontekście historii polskiego dramatu.

**W edukacji będzie to wyglądało jak szybki przeskok od „Wesela” Wyspiańskiego, przez „Szewców” Witkacego, do Karola Wojtyły...**

– To jest dość karkołomna konstrukcja, przyznaję.

Z pomysłem wpisania „Przed sklepem jubitera” na listę lektur można dyskutować. Dostrzegam jednak

szansę w edukacji, która byłaby połączeniem tego, czego uczy się na historii, języku polskim, etyce czy religii. Wtedy można ciekawie opowiedzieć o Janie Pawle II, jednej z największych postaci w polskiej historii, z niepowtarzalną osobowością, i na przykładzie tej biografii pokazać wątki ważne dla XX wieku.

**Pamięta pan teatralną premierę „Brata naszego Boga”, dramatu Karola Wojtyły poświęconego zakonnikowi Albertowi Chmielowskiemu? Premiera po ponad 30 latach od powstania była ponoć wielkim wydarzeniem, ale i zaskoczeniem?**

– Oczywiście dla wielu osób z pewnością było to zaskoczenie, mało kto wiedział wówczas, że Wojtyła pisał dramaty. Po konklawie nagle cały świat zafascynował się tym, że był nie tylko sportowcem, ale też poetą, dramaturgiem czy aktorem. Pamiętam zarówno realizację „Brata...” Krystyny Skuszanki, jak i inscenizację Andrzeja Marczewskiego. To nie były udane przedstawienia, ale odbierano je jako sensację towarzysko-literacką.

Byłem uczestnikiem wielu znakomych interpretacji „Tryptyku rzymskiego” – Andrzeja Seweryna, Danuty Michalowskiej, Krzysztofa Kolbergera, Krzysztofa Globisza. Żeby wydobyć warstwę znaczeniową, musi ten tekst mówić wielki aktor.

Wojtyła sam podkreślał, że w jego dramatach to nie akcja, ale język i słowa są najważniejsze. Nie wierzę w to, by te teksty mogły inspirować młode pokolenie reżyserów, a widzów – w szczególności tych młodych – zachęcać do oglądania tak trudnych w odbiorze dramatów.

**Wchodzi pan w naszej rozmowie w różnego rodzaju niuanse. Obawiam się, że w ciągu tych 45 minut lekcji, przy założeniu, że uczniowie za chwilę zmienią salę i pójdą na fizykę czy geografie, ministerstwo stawia tu nauczycielom bardzo trudne wymagania. W jaki sposób można im pomóc?**

– Jest to, na szczęście, lektura uzupełniająca dla poziomu programu rozszerzonego. Inaczej sprawy się mają, gdy nauczyciel ma przed sobą lekturę obowiązkową i świadomość, że może się ona później pojawić na maturze.

Można sięgnąć po „Przed sklepem jubitera”, by się zastanowić, czym dla tamtego pokolenia – dziadków, a nawet już pradziadków młodych – było wyznaczenie komuś miłości, odpowiedzialności, wierności, jak w związku pojawia się rutyna i obojętność. To są tematy dla młodych ludzi ważne, ale można o nich rozmawiać: jeśli pozwolimy im w sposób szczery dyskutować z postawami bohaterów, a nawet nie zgadzać z tym, co czytają.

Warto dyskutować, czy przeżycia opisane w dramacie są adekwatne do przeżyć osiemnastolatka, a na ile już oderwane od jego świata. Na to, czy uczniowie to zaakceptują lub odrzucają, ma wpływ też nauczyciel. Na tym polega istota edukacji – na przekazaniu fascynacji tym, o czym się mówi. To też bardzo trudne w sytuacji, gdy wokół tematu trwa polityczna wrzawa. ●